

Ale Frajda!

PODSTAWOWA SZKOŁA SPOŁECZNA „NIEDŹWIEDNIK”
80 - 257 Gdańsk, ul. Słowackiego 83

Nr 2/2012/2013

ZIMA

CENA 3 ZŁ

Witajcie „Niedźwiadki”, „Niedźwiedzie”, kochani Alefrajdowicze !!!

Witamy Was w zimowym wydaniu gazetki.

W tym numerze będziecie mogli poczytać o różnych ciekawostkach związanych z zimą, poznać ciekawe opowiadania, fotorelacje z ciekawych szkolnych wydarzeń, czekają też na Was przepiękne rysunki, intrygujące zagadki oraz krzyżówka. Wszystkim czytelnikom polecamy zabrać gazetkę na ferie zimowe, które tuż tuż - o pomyślach na ferie też piszemy w naszym piśmie.

Milej lektury!



ŻYCZENIA

Wszystkim Uczniom i Nauczycielom na Nowy Rok życzymy samych radosnych dni,
uczniom - dobrych ocen,
nauczycielom - satysfakcji z pracy;

Wszystkim Babciom i Dziadkom, którzy w styczniu obchodzą swoje święto - zdrowka i troskliwych wnuków;

Wszystkim Zakochanym - udanych Walentynek i miłości, miłości i jeszcze raz miłości;

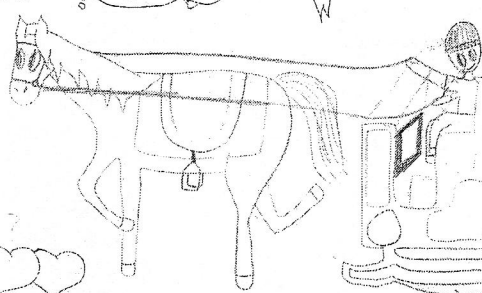
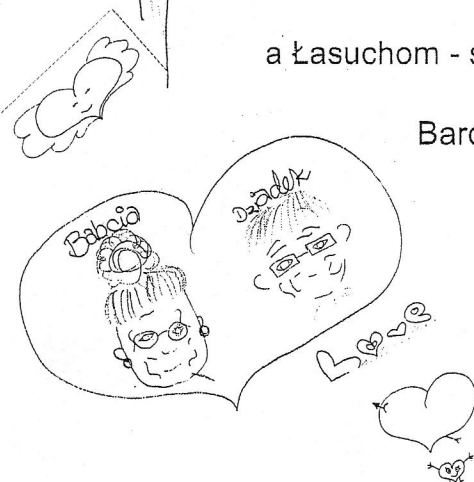
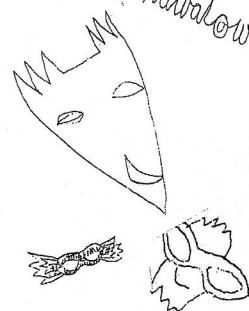
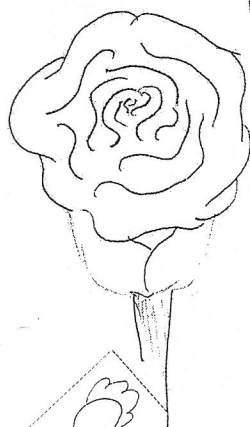
Wszystkim, którzy lubią tańczyć - roztańczonego Balu Karnawałowego,

a Łasuchom - smacznych pączków w Tłusty Czwartek;

Wszystkim

Bardzo Udanych Ferii Zimowych!

Bal Karnawałowy



Rys. Redakcja

FOTO MIGAWKI CZYLI

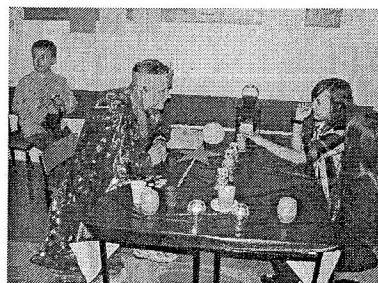
ANDRZEJKI 2012



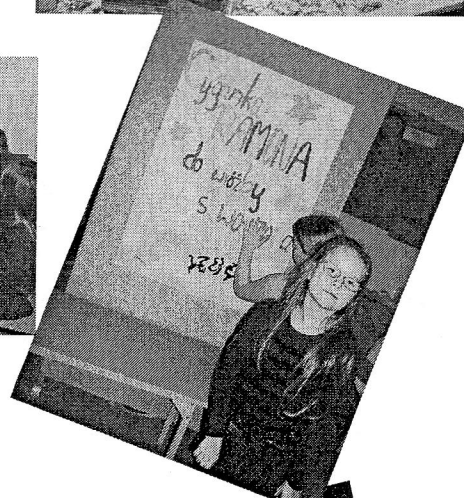
Tańce



Konkursy



Czary Mary,
wosku lanie,
co ma stać się,
niech się stanie!

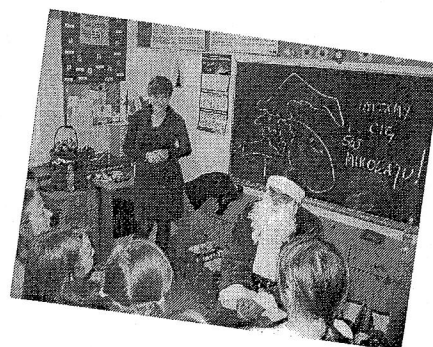
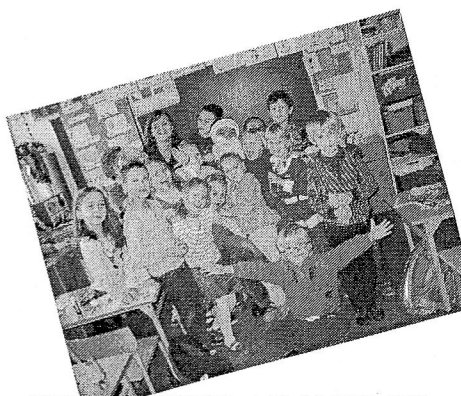


Podziękowania dla wspaniałych organizatorów

2 „Ale Frajda!!!” 2/12/13



SZKOLNE STOP KLATKI



MIKOŁAJKI



CIEKAWA LEKCJA
TEATRALNA



DER WEIHNACHTLICHER ABEND

Als es Abend in der Stadt war haben sich alle schon laengst auf Weihnachten vorbereitet.

Ania und Michal haengen die letzten kugeln an Weihnachtsbaum fest.

- Ich will lieber das der Weihnachtsbaum das ganze jahr mit uns bleibt. Er ist so schoen.

- Und ich will schon jetzt die geschenke auspacken sagt michal aufgeregt.

- Ihr koennt erst anfangen wenn das erste sternchen leuchtet-sagte ihre mama. Die Kinder schauten durch das Fenster und warten bis es so weit ist.

- Da ist sie! Da ist sie! - sagen die Kinder froelich.

Die ganze Familie steht neben den Tisch und betet ein Gebet.

Als naechstes haben sie sich die Horstie geteilt.

Spaeter kam das weihnachtliche Abendessen.

Nach dem Abendessen hat Opa vorgeschlagen:

- Vielleicht sollten wir jetzt Weihnachtslieder singen?

- Ja! Ja! - sagten die Kinder begeistert.

Der ganze Haus war voller stimmen von einen Familienchor.

Endlich kam die Zeit um die Geschenke auszupacken.

- Guck mal was fuer ein schoenes Auto habe.-

- Dann guck mal was ich fuer eine schoene Puppe habe.- sagten die Kinder voller begeisterung.

Eltern und die Grosseltern gucken gerne den begeisterten Kinder zu.

Und so endete der allerschoenste und allerwichtigste tag im Jahr.

Wigilijny Wieczór

Kiedy nad miasteczkiem powoli zapadał zmierzch, wszyscy kończyli przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia.

Ania i Michał wieszali już ostatnie bombki na swojej choince.

- Chciałabym, żeby choinka została z nami cały rok. Jest taka piękna.

- A ja bym chciał już rozpakować prezenty- niecierpliwił się Michał.

- Dopiero gdy zaświeci pierwsza gwiazdka- odparła mama. Dzieci z nadzieją patrzyły w ciemne niebo.

- Jest! Jest! - radośnie zawołały. Cała rodzina zgromadziła się wokół odświeżonego nakrytego stołu i odmówiła modlitwę. Następnie podzielono się opłatkiem.

Później rozpoczęła się uroczysta wigilijna kolacja. Po kolacji Dziadek zaproponował:

- Może teraz zaśpiewamy kolędę?

- Tak! Tak! - podchwyciły dzieciaki.

Dom wypełnił głos zgodnego, rodzinnego chóru. Wreszcie przyszedł czas na rozpakowanie prezentów.

- Zobacz jaki wspaniały samochód!

- Spójrz lepiej na moją lalkę! - Wołały zachwycone dzieci. Rodzice i dziadkowie z przyjemnością obserwowali radość maluchów.

I tak zakończył się jeden z najważniejszych i najlepszych dni w roku.

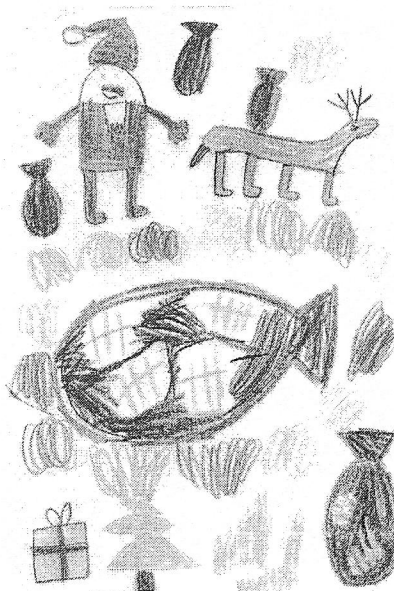
CIEKAWOSTKI

Święty Mikołaj to główna postać Świąt Bożego Narodzenia. Przynosi nam, dzieciom i dorosłym, podarunki.

Czy wiemy gdzie on mieszka?

Według mnie Święty Mikołaj ma swój dom w chmurce. Moja mama uważa, że mieszka w Niebie na Mlecznej Drodze. Wielu ludzi wierzy, że żyje w Laponii, czyli krainie na północy Finlandii. Tam z zastępem swoich elfów przygotowuje prezenty i w wigilijny wieczór na saniach zaprzęgniętych w renifery, rusza w świat. Sądzę jednak, że prawdziwe miejsce zamieszkania Świętego Mikołaja pozostanie dla nas na zawsze tajemnicą.

Karol Hrycyna kl.I



CZY WIECIE, ŻE...

KIEDY ODWIEDZA NAS ŚWIĘTY MIKOŁAJ?

MINI ANKIETA

Zdecydowaną większość z Was Święty Mikołaj odwiedza w Wieczór Wigilijny, ale jest kilka osób, do których Mikołaj przychodzi nad ranem w Pierwszy Dzień Świąt.



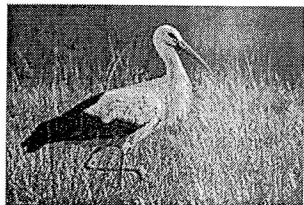
Rys. Milena Górską kl.VI

Z NATALKĄ WŚRÓD ZWIERZĄT CZYLI MAŁE CO NIECO O PTAKACH ODLATUJĄCYCH NA ZIMĘ

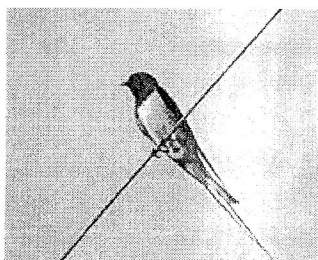
Gile, bociany, jaskółki, żurawie, sieweczki rzeczne i rybitwy popielate są ptakami, które odlatują na zimę do innych krajów. Ptaki te wędrują głównie na tereny Afryki. Afryka to bardzo gorący kontynent, dlatego te ptaki tam odlatują. Niektóre ptaki wybierają inne miejsca jak Nowa Zelandia, Chile, Japonia czy Kalifornia. Z tego powodu wymyślono Dzień Ptaków Wędrownych, który jest obchodzony już od 2006 roku!!! Na arenie międzynarodowej przypada w drugi weekend maja.

CIEKAWOSTKI

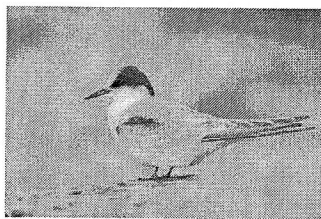
Bocian – ciekawostką jest to, że bociany wcale nie jedzą żab. Ich głównym pożywieniem są owady i drobne gryzonie. Niestety, bociany czy żurawie są masowo zabijane w takich krajach jak Maroko, Egipt czy Libia – mimo że są pod ochroną.



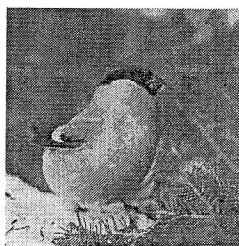
Jaskółka – to jeden z mniej płochliwych ptaków, sam szuka obecności człowieka, którego obiekty ułatwiają mu wydanie na świat potomstwa.



Rybitwa popielata – jest to ptak, który odbywa najdłuższe wędrówki, trasa w jedną stronę może wynosić około 30000km. Dlatego też 25-letnia rybitwa popielata w swoim życiu może przelecieć ok. 1000 000km trasę.



Gil – w populacji gili, samiec jest 2 razy mniej niż samców i nieznane są przyczyny tego zjawiska. Poza tym u gili występuje nieczęste u innych ptaków zachowanie – śpiją również samice.

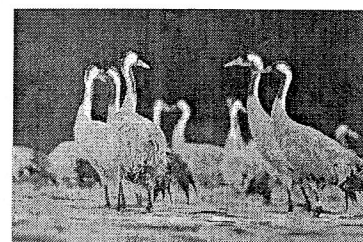
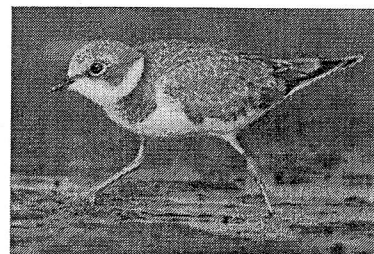


Żuraw – jest najokazalszy z naszych ptaków. Żurawie mają zwyczaj odbywania grupowych tańców. Pary łączą się na całe życie i przebywają ze sobą nawet na zimowiskach.



Rys. Ania Abramik

Sieweczka rzeczna – stosuje popis sztuki aktorskiej, aby odciągnąć od gniazda drapieżnika: opuszcza jedno skrzydło symulując złamanie, a czasami nawet kładzie się bokiem na ziemi; kiedy drapieżnik, podążając za tą pozornie łatwą zdobyczą, oddali się od gniazda, sieweczka zrywa się do lotu. Potrafi poruszać się „pieszo” z taką szybkością, że nogi stają się niewidoczne.



Natalia Filip

„Kto czyta książki – żyje podwójnie”

Umberto Eco

Zapraszamy Was do korzystania z biblioteki szkolnej, która znajduje się w budynku klas starszych.

Biblioteka jest czynna:

Wtorek 12.00 -15.30

Czwartek 12.00 – 15.30

Nie musicie się „zapisywać” do naszej biblioteki. KAŻDY uczeń naszej szkoły ma swoją kartę czytelnika i może skorzystać z wypożyczalni.

Na półkach biblioteki czeka na Was 3500 książek! Mamy tu nie tylko lektury szkol-

ne, ale także wiele innych ciekawych, zabawnych albo poruszających pozycji.

A może przeczytałaś/ przeczytałeś jakąś ciekawą książkę, którą chcesz się podzielić z koleżankami i kolegami? Możesz to zrobić rysując ilustrację, pisząc króciutką recenzję lub przynosząc przeczytaną książkę do biblioteki. Wasze wrażenia i opinie są dla nas bardzo ważne. Chcemy wiedzieć jakie książki Wam się podobają.

KLASA III

Zakupiliśmy 4 egzemplarze waszej lektury szkolnej: „Baltic. Pies, który płynął na krze” Barbary Gawryluk

KLASA IV

Zakupiliśmy dodatkowe egzemplarze lektury szkolnej „Bromba i inni” Macieja Wojtyłki

**ZAPRASZAMY DO
BIBLIOTEKI SZKOLNEJ!**

RECENZJA

ERAGON

Autorem powieści fantasy, którą opisuję, jest piętnastoletni Christopher Paolini. Jego książka nosi tytuł „Eragon. Dziedzictwa księcia I.”

Akcja rozgrywa się w krainach zwanych Alagaesią i Surda, podczas epoki średniowiecza.

Główni bohaterowie tej książki to Eragon, Saphira, Brom oraz Murtagh. Eragon jest piętnasto-szesnastoletnim chłopakiem i pochodzi z niezamożnej rodziny. Pewnego razu, gdy był na polowaniu, znalazł niebieski kamień, pusty w środku. Okazuje się, iż jest to smocze jajo. Gdy szafirowa smoczyca wykluwa się dla Eragona, ten daje jej na imię „Saphira”. Chłopak stając się „smoczym jeźdźcem” zostaje narażony na śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony okrutnego króla Galbatorixa.

Brom, stary bazarz z wioski Carvahall, pomaga Eragonowi i Saphirze w ich podróży. Podczas drogi uczy chłopaka magii oraz fehtunku. Murtagh jest młodzieńcem, synem Morzana, pierwszego i ostatniego z Zaprzysiężonych, sług króla Galbatorixa. Jednak on okazuje się mądrzejszy od swojego ojca i towarzyszy Eragonowi oraz Saphirze w drodze do buntowników-Vardenów.

Jednym z moich ulubionych fragmentów jest ten, w którym Saphira wykluwa się i śpi z Eragonem na poduszce. Interesujący był także moment, kiedy Eragon walczył z piękną elfką, Aryą. Chłopak wie, że przegra lecz i tak długo wytrzymuje w tym pojedynku na miecze.

Książka jest napisana prostym językiem. Mimo iż była tłumaczona z języka angielskie-

go, nie zauważyłam błędów.

Ilustracja jest jedna, zupełnie na początku książki. Przedstawia oko smoka, wykonane z niezwykłą precyzją, lecz czarno-białe.

Na okładce jest portret Saphiry, chociaż, szczerze, inaczej ją sobie wyobrażałam. W książce znajduje się również szczegółowa mapa oraz słowniczek. Zawiera on język urgali, krasnoludów i pradawną mowę, którą posługują się elfy.

Czytało mi się łatwo i przyjemnie. Prosty język i łatwe słowa umożliwiały szybkie czytanie. Bohaterowie wydawali się sympatyczni. Szczególnie polubiłam Saphirę, Broma oraz Aryę.

Książkę tę polecam osobom lubiącym powieści fantasy, elfy, krasnoludy, magię i oczywiście smoki.

Ola Lipińska kl. Va

Przypadki Robinsona Kruzoe

Autorem książki „Przypadki Robinsona Kruzoe” jest Daniel Defoe. Powieść ta została napisana w formie dziennika.

Akcja książki odbywa się w XVIII wieku w wielu miejscach na świecie, ale głównie na wyspie na Karaibach. Realia tego miejsca zostały bardzo dobrze i przekonująco oddane. Nastrój na wyspie może się wielu osobom podobać.

Głównym bohaterem powieści jest Anglik, który bardzo pragnie żeglować, mimo że jego dwaj starsi bracia zginęli na morzu. Nazywa się on Robinson Kruzoe. Jest z pozoru typowym młodzieńcem, lecz jak się później okaże, bardzo ciekawym i mądrym człowiekiem.

Robinson przeżył mnóstwo mrozących krew w żyłach historii,

takich jak uwięzienie przez piratów na dwa lata lub przetrwanie trzęsienia ziemi. Lecz głównym tematem książki jest 28-letni pobyt bohatera na bezludnej wyspie. Trafił tam po rozbiciu się statku, którym płynął. Był jedynym ocalałym członkiem załogi. Musiał się sam uczyć wszystkich rzemiosł, żeby przeżyć.

Fabula powieści jest oryginalna, a niespodziewanych wydarzeń mnóstwo. Zakończenie może niektórych zaskoczyć i na pewno wiele nauczyć.

Powieść została napisana językiem, jakiego używano kilkaset lat temu. W niektórych momentach czyta się dość ciężko (szczególnie na początku), ale można się przyzwyczaić.

W „Przypadkach Robinsona Kruzoe” nie ma dużo humoru,

nie zauważyłem też pomyłek językowych.

Ilustracje wykonał ołówkiem Stanisław Dzieciol. Nie zawsze są one zgodne z tekstem, ale nie krępują wyobraźni czytelnika.

Okładkę przygotował Zbigniew Seweryn. Została ona dobrze skomponowana i jest wierna tekstowi. Przedstawia głównego bohatera na tle morza.

„Robinson Kruzoe” jest lekturą ciekawą. Każdy może znaleźć w niej coś interesującego. Polecam tę przygodową książkę każdemu, kto ma ponad 10 lat, ponieważ od tego wieku można zrozumieć trudniejsze słowa (dziś nieużywane), a także głębszy sens powieści.

Filip Szpilewski Via

ZŁODZIEJ PIORUNA

Autorem tej książki z literatury młodzieżowej jest Rick Riordan. Jego powieść nosi tytuł „Złodziej Pioruna”, część pierwsza z serii „Percy Jackson i Bogowie Olimpijscy”.

Historia ta rozgrywa się w XXI wieku na terenie USA.

Głównymi bohaterami są Percy, Annabeth i Grover. Percy, syn Posejdona, został oskarżony o kradzież Zeusowego pioruna. Annabeth, córka Ateny, od dawna marzyła o wyruszeniu na misję. Kiedy nadarzyła się okazja, potowarzyszyła synowi Pana Mórza. Grover jest satyrem - pół człowiekiem, pół kozłem oraz przyjacielem Percyego. „Opiekował się” nim w szkole, przyprowadził do obozu herosów, a następnie udał się z synem Posejdona na misję do Podziemia (co było bardzo odważne z jego strony), aby zdobyć licencję poszukiwacza.

Bardzo podobało mi się kiedy bohaterowie podczas swojej misji do krainy umarłych spotykali bogów Aresa i Hadesa. Opisy tych nieśmiertelnych Olimpijczyków oraz to, w jaki sposób ten heros się do nich odzywał, było wręcz śmieszne. Ważnymi wydarzeniami są: trafienie Percyego do obozu, przepowiednia wyroczni oraz odkrycie tajemnicy kasyna Lotos (informacja przyda się w następnych tomach).

W tłumaczeniu z języka angielskiego nie zauważyłam żadnych błędów. Nie było tam jakiś dłuższych czy trudniejszych wyrazów, czyta się więc łatwo i przyjemnie.

Okładka przedstawia Percyego, zanurzonego po kolana w morzu. W rękach trzyma róg Minotaura i swój miecz, Orkan. Stoi tyłem. Przed nim widać Manhattan oraz wyróżniający się wysokością

Empire Stay Building, przy którego szczycie trzaska piorun.

Powieść czytało mi się przyjemnie i swobodnie. W miarę duży druk i prosty język ułatwiały „pochłanianie” tej książki.

Bardzo polubiłam bogów opisywanych w tym tomie oraz Chejrona i Charona. Oczywiście główni bohaterowie również wydawali się sympatyczni.

Książka niezwykle mi się podobała, lecz nie polecam jej czytać prawie równolegle z mitami. Wtedy część informacji mogłaby się pomieszać np. w mitach młodzieniec zabija Meduzę, a tu ona prowadzi „Centrum Krasnali Ogrodowych”. Oczywiście niektóre fakty by się utrwały typu: Chejron-nauczyciel herosów, Charon-przewoźnik umarłych.

Książkę tę polecam osobom lubiącym rzeczy nietypowe oraz bogów olimpijskich. Utrwalałam ją sobie ze trzy razy i na pewno jeszcze do niej wrócę.

Ola Lipińska Va

Ferie tuż, tuż

SPORTY
ZIMOWE

Niedługo, bo już 11 lutego rozpoczną się ferie zimowe w naszym województwie. Powinien to być czas odpoczynku, aktywności sportowej i zabaw na świeżym powietrzu.

Na początek warto wyjaśnić, co to są sporty zimowe. Otóż są to dyscypliny rozgrywane w okresie zimowym, a niezbędnymi warunkami do ich przeprowadzenia są: mróz i - często - śnieg. Do sportów zimowych popularnych w Polsce zaliczamy: narciarstwo alpejskie i klasyczne, snowboard, skoki narciarskie, hokej na lodzie, jazdę figurową na lodzie, jazdę szybką na lodzie i biatlon.

Chciałbym Wam przybliżyć 3 dyscypliny, które można uprawiać w ferie zimowe: snowboarding, jazdę figurową na lodzie oraz narciarstwo.

Snowboarding jest to sport zimowy polegający głównie na jeździe (połączonej z wykonywaniem różnych ewolucji i czasami skoków) na desce snowboardowej. Dyscyplinę wymyślił Sherman Poppen w 1965 roku. Snowboarding dzieli się na wiele konkurencji: slalom, slalom podwójny, boardercross, styl Alpejski, Freestyle i Snowcross.

Łyżwiarstwo figurowe jest to zimowa dyscyplina sportu, polegająca na jeździe na łyżwach oraz wykonywaniu dodatkowych ele-

mentów: skoków, piruetów, kroków, spiral oraz podnoszeń. Często łączy się je w sekwencje i kombinacje. Jest to sport podobny do gimnastyki artystycznej, więc wymaga również zdolności tanecznych, poczucia rytmu, dobrej giętkości ciała oraz koordynacji ruchów. Jest ono jednym z najpopularniejszych sportów zimowych.

Narciarstwo alpejskie (lub narciarstwo zjazdowe) jest jedną z form narciarstwa, oprócz narciarstwa klasycznego (biegi narciarskie i skoki narciarskie), czy narciarstwa dowolnego, polegającą na zjeździe po ośnieżonym stoku górskim lub sztucznym na nartach przymocowanych do butów narciarskich za pomocą specjalnych wiązań.

Ta dyscyplina sportowa jest uprawiana na trasach zjazdowych, szlakach narciarskich i nartostradach lub poza trasami. Narciarz przeważnie korzysta również z kijków. Szczególnymi formami narciarstwa alpejskiego są m.in. narciarstwo szybkie, narciarstwo ekstremalne i narciarstwo na trawie (na nartorolkach) lub igelicie.

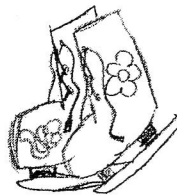
W ferie zachęcam was do uprawiania powyższych sportów zimowych oczywiście w formie rekreacyjnej i nie zapominając o zasadach bezpieczeństwa. Pamiętajcie też, że jazda na sankach to też sport zimowy, choć różni się bardzo od sportu wyczynowego, zwanego sa-

neczkarstwem.

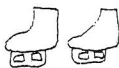
Ci, którzy wyjadą w góry będą mieli możliwość uprawiania wszystkich wymienionych przeze mnie dyscyplin, ale Ci co zostają na Pomorzu, też nie powinni się martwić. Narciarstwo, snowboarding oraz jazdę na sankach można uprawiać na stokach w Wieżycy, Przywidzu, Trzepowie i Sopocie (osobiście polecam dwa pierwsze) oraz na górkach osiedlowych. W Trójmieście mamy też przynajmniej cztery otwarte lodowiska: dwa w Gdańsku (Hala Oliwia oraz Plac Zebrań Ludowych), jedno w Sopocie przy Molo oraz w Gdyni na stadionie MOSiR.

Pozdrawiam życząc Wam wszystkim udanych ferii. Bawcie się dobrze!!!

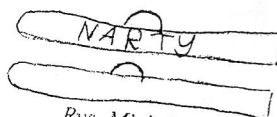
Szymon Szydłowski kl.IVb



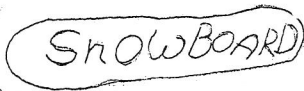
Rys. Milena Górską kl.VI



Rys. Lena Butkiewicz kl.I



Rys. Michelle Weigert kl.VI

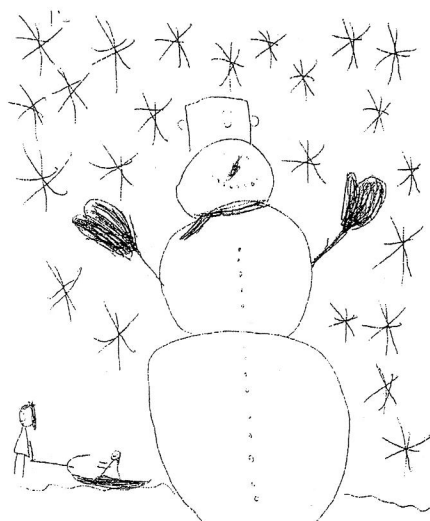


Rys. Michelle Weigert kl.VI



Rys. Natalia Filip kl.I

UDANYCH
FERII!



Rys. Ania Abramik kl."0"

1 TO JEST RENI, LUBI
MARCHENKI. UWAGA NA PATYKI!! 2

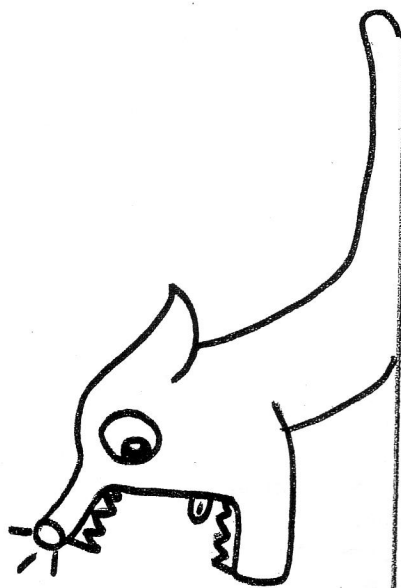
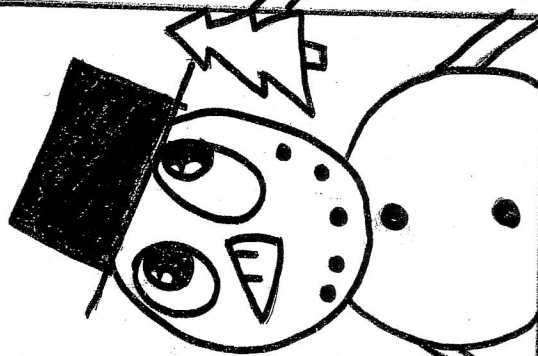
CZEŚĆ, NAZYWAM

SIĘ ŚNIEGUŚ.

OPOWIEM WAM

O MOICH LEŚNYCH

PRZYJACIOŁACH.



TO JEST PRALINEK, JEST SZOPEM 3 ORAZ OSTATNIA PRZYJACIOŁKA
PRACZEM, I CHYBA USIŁUJĘ COŚ
WYPRACĆ...
AURELINKA TO TAŃCZĄCY
GOŹDZIK. JAK TAM, AURELINKO?



ŚWIE TNIĘ,
DZIĘKI!

KONIEC

„KROPLE ATRAMENTU”

opowiadania z warsztatów pisarskich

Tym razem uczestnicy warsztatów pisarskich dostali zadanie napisania krótkiego tekstu, którego bohaterem miał być przedmiot codziennego użytku. Nazwy przedmiotów wylosowali. Należało przedstawić także uczucia przedmiotu związane z opisywaną sytuacją lub jego przemyślenia o świecie ludzi. Zobaczcie, jak udało się to młodemu „Władcom Pióra”. Spróbujcie zgadnąć, kim są bohaterowie poszczególnych opowiadań. Miłej lektury!

Niezwykłe życie zwykłych przedmiotów

Nie cierpię, jak ktoś otwiera mi wieczko! To jest takie wkurzające! Grrrr! Ale do rzeczy.

Jestem metalowo – plastikowy. Bywam pomocny, lecz nie cierpię, gdy ktoś otwiera mi wieczko. Wtedy czuję się taki nagi i smutny, jakby ktoś wyrwał część mnie. Ludzie są strasznie brutalni...

Służę do przetrzymywania cieczy. To jest super, bo nie muszę się myć. Gorzej, jak człowiek naleje coś zimnego, a potem tak ciągle na ciebie patrzy. To strasznie deenerwuje.

Mam swoją własną podstawkę! Jest plastikowa, ma czerwoną i zieloną lampkę. Kiedy pali się czerwona – ciecz we mnie jest zimna, a gdy pali się zielona – gorąca.

Chwila! Człowiek mnie podnosi! Ej, co on robi?! On... on... on otworzył mi wieczko!

Lukasz 6a

Przeżyłem już wiele złości i wiele łez. I codziennie, a raczej co noc, jestem pomocnikiem dla mojej właścicielki. Nazwał mnie Żółtym Krabem.

Gdy moja pani miała meblowany pokój – a miała wtedy sześć lat – wbiegła do Ikei i wybrała mnie spośród innych krabowych poduszek. Od tego czasu zawsze leżę na poduszce, na której ona śpi. Wiem, że to skomplikowane, ale tylko wystarczająco bystre osoby mogą to zrozumieć.

Myślicie, że życie kraba – poduszki jest nudne? Mylicie się! Na co dzień z innymi mieszkańcami łóżka imprezujemy i musimy przy tym uważać na domowników. Moimi sąsiadami są: trzy pluszowe Angry Birds, krokodyl Lacostie, biały miś, niebieska ośmiornica i... to w sumie wszyscy.

Miła chyba wszystkich nas bardzo kocha. To jednak wciąż stanowi to dla mnie zagadkę.

Milena 6b

Kurzę się. Powoli, ale jednak. Moją czarną, połyskującą karoserię zaczyna pokrywać szary meszek. Niedobrze mi z tym. Jeszcze niedawno pokonywałem trudne trasy, rywalizując z niebieskim mustangiem i czerwonym ferrari.

A teraz stoję na półce i nikogo nie obchodzę. Gdyby tak być doniczką... Cały czas miałbym kontakt z glebą, wodą, roślinami.

Stałbym na parapecie. Na dodatek codziennie czułbym obecność człowieka podlewającego kwiaty i kota, lubiącego wylegiwać się w słońcu, który wsadzałby do mnie pyszczek.

Jestem jednak kim jestem, nikt nic na to nie poradzi. Życie samochodzika zdalnie sterowanego nie jest łatwe.

Ola 5a

Gdy tak leżałem na miękkim materacu, rozmyślałem o życiu. O tym, że chciałbym latać na wietrze jak ptak. Pragnąłem poczuć zapach prawdziwych kwiatów, nie tylko wciąż ten sam, nudny aromat rumianku.

Nagle z rozmyślań wyrwała mnie Olysse, która okrutnie chwyciła mnie i założyła. Wyszła na dwór. Było bardzo zimno i wietrznie. Wiatr źle działa na moje zatoki. Czułem że... kichnę!

Wystrzeliło mnie jak rakietę w powietrze. Latałem! Jakież to było przyjemne, poczuć się tak choćby przez chwilę! Dziewczyna złapała mnie i znów założyła. Podobają mi się latanie, ale stęskniłem się już za ciepłą, rumiankową głową Olysse.

To było niezapomniane przeżycie.

Marta 6a

Zaczął się ten sam co zawsze nudny dzień. Wiszę na wieszaku i nikt mnie nie zakłada. Jak cudownie byłoby być kurtką! Ciężko ktoś by mnie nosił i nikt nie rzucałby mną po pokoju.

Mogłabym bawić się w śniegu, gdybym była kurtką zimową. Mogłabym się kąpać w deszczu, gdybym była kurtką deszczową. Jeszcze mogłabym krzyczeć na wietrze, gdybym była kurtką jesienną. A tu co? Nic! Nikt mnie nie nosi, nikt się mną nie bawi. Rzucają we mnie zgniętymi orzechami i nie myślą nawet, że żyję!

Podchodzi mama, bierze mnie, owija sobie wokół szyi i wychodzi. Wiatr wieje, pada śnieg z deszczem – jestem szczęśliwa! Dobrze jest jednak być apaszką!

Tosia 5a

Następne „Krople atramentu” opowiedzą o tym, do czego służą zmysły.

ŻYCIE W NIEMCZECH

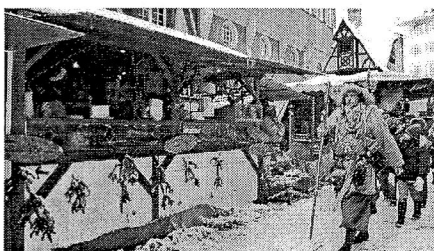
STUTTGART część I

Na pewno wiecie że ja niedawno przyjechałam do Polski z Niemiec.

Chce Wam opisać, jak wyglądało życie w Niemczech, opowiem ciekawostki, jakie można tam spotkać, i co można robić w ferie lub wakacje w Stuttgarcie.

Ja mieszkałam od urodzenia do 1. roku życia w Stuttgarcie, potem do 3. w Bad Canstadt (czytaj: Bad Kantsztat). Rok później zamieszkałam w Esslingen, po ośmiu latach wyprowadziłam się do Polski.

Bardzo lubię moje miasto, w którym się urodziłam. Ono jest bardzo duże i ładne. Obecnie miasto przechodzi wielki „remont”. Wielu ludzi walczy o to, aby za-



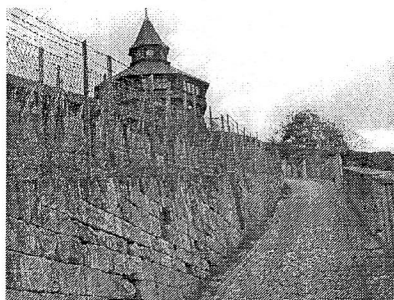
chować Stuttgart takim jaki był. Najładniej jest w Stuttgarcie zimą. Jest duża choinka i rynek świąteczny, wszyscy są weseli, bawią się dobrze.

UWAGA!!! ciekawostka: W Stuttgarcie wynaleziono pierwszy samochód benzynowy. Wynalazł go Pan Karl-Friedrich-Benz (czytaj: karl- frydrych- benc) w 1886 r. W Stuttgarcie jest bardzo duże muzeum Mercedes bBenz.

I wiecie że pierwsza Wieża TV była zbudowana właśnie w Stuttgarcie? Tak, było to w 1956 r.

Zakończenie:

Mam nadzieję że Wam się moja pierwsza część ciekawostek podobała. W następnej opowiem o Esslingen.



Quiz:

- Kto wynalazł pierwszy samochód benzynowy?
- Co oznacza gwiazda mercedesa benza?
- Kiedy została zbudowana pierwsza wieża TV?

Kto pierwszy przyjdzie do mnie z prawidłowymi odpowiedziami, dostanie nagrodę - niespodziankę

Do zobaczenia!
MICHELLE WEIGERT kl. 6b



ESSLINGEN część II

Esslingen to duże i bardzo stare miasto. Najładniej jest zimą. Przed Świątami Bożego Narodzenia organizowany jest duży jarmark świąteczny, podczas którego można obejrzeć uliczne przedstawienia, zjeść pyszne regionalne jedzonko, kupić ubrania, dekoracje świąteczne i mnóstwo innych ciekawych rzeczy.

Ciekawa opowiadka:
Mieszkańców Esslingen nazywano „Cebulą”. Dlaczego ???
Historia zaczęła się 900 lat temu, kiedy w Esslingen żył sobie diabeł. Chodził sobie i chodził, nie wiedząc co robić w tym nudnym mieście. Nagle poczuł duży głód poszedł więc na rynek

gdzie znalazł przepiękne jabłka, które sprzedawała starsza pani. Diabeł był coraz bardziej głodny, więc zapytał:

- Czy dałaby pani biednemu człowiekowi takie ładne jabłko?

Pani jednak nie była taka głupia i trzymając w ręku cebule odrzekła:

- Oczywiście, że tak, proszę niech pan sobie weźmie.

Diabeł nie patrząc rzucił się na koszyk cebul i je zjadł.

Po chwili poczuł, że to nie były jabłka tylko coś okropnego i zaczął głośno krzyczeć:

- Jak pani może tak sobie ze mnie żartować!?! - krzyczał diabeł zdenerwowany.

Pani nie odpowiadała.

-WY!!! Wy wszyscy mieszkańcy Esslingen nie będziecie się nazywać „mieszkańcami” tylko „cebulami”!!! Po czym uciekł z miasta i nigdy w życiu już go nie widziano.

Latem w Esslingen również można robić różne rzeczy, np: iść do parku, do pałacu, do młyna przy przedszkolu. Można zwiedzać mury obronne, można pójść na spacer wśród wzgórz z winogronami (z których powstaje wino). Oczywiście można też iść na zakupy :). Bardzo fajne są wycieczki rowerowe.

Nie wiem co jeszcze napisać. Jest tak wiele rzeczy, które można robić w mieście, w którym mieszkałam, że wszystko się tu nie zmieści ;)

Zamieszczam kilka zdjęć, aby Was zachęcić do odwiedzenia mojego rodzinnego miasteczka.

DO ZOBACZENIA!!!
MICHELLE WEIGERT KLASA VIB

NIEZWYKŁE SZKOŁY



Uczniowie z klasy IVb na lekcji j. polskiego wymyślali w grupach niezwykle szkoły. Powstały więc pomysły: szkoły sportowej dla ludzików lego, szkoły dla zwierząt arktycznych i afrykańskich oraz "słodczywej" szkoły. A potem trzeba było w tej szkole przeżyć literacką przygodę...

Pewnego dnia mama oznajmiła mi, że przeprowadzamy się do Osowej, do nowego domu. Bardzo ucieszyłam się na tę wieść. Postanowiłam od razu się spakować. Nie było to takie proste, jakby się mogło wydawać. Wyjeżdżaliśmy już dziś wieczorem. Po kolacji wsiedliśmy do samochodu. Pojechaliśmy w kierunku Osowej, do naszego nowego domu. Był ładny, nowoczesny i miał duży ogród. W środku było bardzo pięknie. Od razu pobiegłam do mojego pokoju. Stało tam drewniane łóżko z pościelą w paski. Położyłam się i na chwilę zasnęłam (tak mi się przynajmniej wydawało, jednak zasnęłam na całą noc).

Rano o 6:00 zjadłam śniadanie i spakowałam się do szkoły. Kilka minut później zauważyłam dziwną szafę, stojącą w moim pokoju. Trzęsa się niemal przez cały czas. Ogromnie mnie to przerażało. Coś mi mówiło, żeby tę szafę otworzyć. Tylko nie wiem, co. Postanowiłam to sprawdzić. Gdy to robiłam, strasznie paliło mnie w gardle, nogi mi zdrętwiały, a głowa bolała. Czulałam, że lecę. Obok mnie szalał wiatr. Średnio mi się to podobało. Nie wiedziałam, co się dzieje.

Wylądowałam na sawannie. Na horyzoncie widniała jakaś inna szkoła. Przejrzałam się w kałuży.

- O Matko Święta! - krzyknęłam.

W moim odbiciu zobaczyłam lwicę!

- Co ja teraz zrobię? - pomyślałam - przecież jestem lwicą!

Teraz było mi w futrze o wiele cieplej. Miałam błękitne oczy i czekoladowy ogon. Świat z takiej odległości widział się zupełnie inaczej. Westchnęłam i położyłam się na kamieniu. Gdy się obudziłam, ujrzałam, że przede mną stoi czarny, lwi nastolatek. Uśmiechał się do mnie.

- Jak masz na imię? - powiedział.

- Emm... - jękałam się - yhh... Zuzia.

Lew uśmiechnął się ponownie.

- Miło mi - rzekł - Ja nazywam się Wakati. Jesteś w szkole dla zwierząt egzotycznych. Chodź, oprowadzę cię. Właśnie zaczyna się lekcja pływania. Poszłam za nowym kolegą do szkoły.

W środku pływalni było bardzo kolorowo, pływały tam w sumie same lwy. Wskoczyłam do basenu i słuchałam poleceń słonia, nauczyciela pływania:

- A teraz, drogie dzieci, popłyniecie lwim kraulem dwa wodopoje. Ruszajcie!

Wyruszyłam i płynęłam kraulem jak najlepiej mogłam. Czasami Wakati poprawiał mnie. Nagle najechała na mnie beżowa lwica z czerwonymi oczami:

- Szybciej się płyń!

Wakati zawarczał i schował głowę lwicy do wody. Ta znowu drapnęła go w oko i wynurzyła się, ciężko oddychając. Chciałam jej pomóc po lekcji dojść do siebie, ale ona ryknęła na mnie. Postanowiłam pójść do Wakatiego.

- Ej, Wakati! Co to za lwica? - wskazałam beżową lwicę.

- No, to jest Lucy. Ma coś z głową, nie przejmuj się, to idiotka!

Kiwnęłam głową na zrozumienie. Szczerze - polubiłam tego Wakatiego. Potrafi pocieszyć i obronić w każdej chwili. A co do szkoły, była "całkiem", razem z nauczycielami. Byłam tylko ciekawa, jak ja wrócę do domu? Pewnie nigdy nie wrócę...

Po południu dyrektor ogłosił czas wolny. Wybiegliśmy wszyscy na sawannę. Postanowiłam dołączyć do jednej z grup dziewczyn. Z chęcią mnie przyjęły. W paczce był także mały lewek, Malka. Zaczęłyśmy obgadywać Lucy.

- Wiecie co, Lucy ma coś z głową! - zaczęłam - Dziś na basenie najechała na mnie i coś okropnego mi powiedziała!

- Serio? - powiedziała Malwina, jedna z lwic - a mnie groziła, że wkrótce

któregoś z nas zabije!

Otworzyłam usta z wrażenia. Nie wiedziałam, że Lucy tak powiedziała. Choć sądząc po jej zachowaniu, to rzeczywiście mogła tak oświadczyć.

- Coś tu nie gra z tą idiotką - powiedziała Malwina.

Zgodziłyśmy się z tym w zupełności.

Kilka godzin później, Lucy zabrała Malkę na mały spacer. To było bardzo podejrzane. Pogadła z nim trochę na klifie, a potem zrzuciła do wąwozu. Cała klasa od razu pobiegła na miejsce zbrodni. Ja, Malwina i Wakati pobiegliśmy do Malki. Miał siniaki i okropnie dużo ran. Warknęłam na Lucy. Ona się tylko zaśmiała.

- To był tylko jakiś nieszczęsny bacher! - oznajmiła.

- Odszczekaj to! Wariatka.... - krzyknął Wakati.

- CO?! COŚ TY POWIEDZIAŁ?! - wrzasnęła i znowu zadrapała Wakatiego.

Wieczorem podbiegłam do ciała Malki razem z dyrektorem. Dyrektor skrzywił się:

- A więc to Lucy... wywalę ją ze szkoły - powiedział.

Westchnęłam. Ale nagle łapka Malki poruszyła się i Malka otworzył oczy.

Dyrektor ze względu na stan zdrowia lwiątki, poprosił mnie o opiekę nad nim.

- Oczywiście, Panie Dyrektorze!

Dyrektor uśmiechnął się.

Nagle świat wokół mnie zaczął zanikać. Zrozumiałam, że jestem w domu. Tajemnicza szafa nadal tam stała i się trzęsała.

- Eh, to był tylko zwyczajny sen - mruknęłam. Ale wówczas obok siebie usłyszałam miauknięcie. Spojrzałam w dół i ujrzałam... Malkę!

- Cześć - powiedział.

- Cześć - odrzekłam.

Teraz zrozumiałam, że to wcale nie był sen.

Zuzia Ciecieląg IVb

OPOWIADANIE

Pewnego jesiennego wieczora byłam u Asi. Asia poczęstowała mnie białym marcepanem. Ponieważ go uwielbiam, zjadłam dwa i już sięgałam po następnego, gdy nagle zemdlałam.

Kiedy się obudziłam, zobaczyłam, że jestem w jakimś magicznym miejscu. Na początku myślałam, że to sen. Jednak gdy się uszczypnęłam, zrozumiałam, iż dzieje się to naprawdę. Poszłam w głąb nieznanego miejsca, by ktoś mi powiedział, gdzie jestem.

Kiedy weszłam do drugiego pomieszczenia, zobaczyłam.... Asię rozmawiającą z grubym chłopcem.

- Asiu! Ciebie też tu przeniosło?! - krzyknęłam biegnąc ku niej.

- Laura! Ty też tu jesteś! Huraaa! - wrzasnęła Asia. - To jest Bartek - Asia wskazała na chłopca. - Chodzi do tej szkoły i uwielbia placki z dżemem i masłem - dodała szybko.

- To to jest szkoła! - powiedziałam takim głosem jakbym odkryła, że ojciec to tato.

Bartek zapoznał nas ze szkołą. Potem poszliśmy na boisko poznać kolegów Bartka. Na boisku biegało dwóch chłopców. Jeden niższy ode mnie, a drugi mojego wzrostu.

- Wysoki to Mati, a niższy to Michał - powiedział Bartek. Gdy kończył mówić, rozległ się dzwonek. Z Asią pobiegłam za Bartkiem.

Po sześciu minutach nauczyciel - cukierek od "gosowania" objaśniał mnie i Asi na czym to gosowanie polega. Wythumaczył nam, że na lekcji gosowania je się, smaży, gotuje i piecze cukierki. Na tej lekcji ugotowałam zupę z cukierków. Niestety, nie pomyślałam, nachyliłam się nad nią za bardzo i do niej wpadłam. Nie śmiecie się! Ciekawe, jak wy byście wyglądali, gdybyście wpadli do 2-metrowego garnka zupy z krówek. Na szczęście w szkole zawsze mają zapasowe damskie mundurki. Szkoda tylko, że wygląda się w nich jak klaun!

Po gosowaniu poszliśmy z Matim pograć w "pączka". Na początku nie wiedziałam, o co w tej grze chodzi. Jak Mati nam wythumaczył, zrozumiałam, że to jest tenis, w którym gra się pączkiem. Było tak ciekawie grać, że nie mogliśmy się odebrać! Jednak po godzinie Asia powiedziała: - Wiesz Lauro, mam problem z ortografią. Słyszałam, że jak tu zje się książkę - ciastko, to zna się je z pamięci!

- Chcesz, żebym pomogła ci w zjedzeniu encyklopedii - zgadłam. Chyba trafiłam, bo Asia bardzo energicznie pokiwała głową. Zapomniała przez to, że gra i pączek trafił ją w głowę. Niestety, był to pączek z dżemem! Do dziś Asia próbuje go usunąć z włosów. Mati podbiegł. Słyszał rozmowę i powiedział:

- Zaprowadzę was do biblioteki!

Poszliśmy za Matim. Asia wybrała duże (średnica 2m) ciastko z działu encyklopedii. Po trzech godzinach całe zjadliśmy. Potem potoczyliśmy się na boisko i wznowiliśmy grę w "pączka".

Asia, gdy miała zaserwować, pośliznęła się. Chrupnęło. Złamała nogę. Michał pobiegł po nauczyciela.

Razem z nauczycielką od polskiego Anią zaniósłłam Asię do pączkowego szpitala. Ludzie i pączki gapili się na nas. Po dwóch godzinach Asia weszła do sali zabiegowej dr Cuksa.

Brzęczało, bzykało i świeciło.

- Biedna Asia - myślałam wchodząc do gabinetu. Weszłam i zobaczyłam.... Asię biegającą wokół stołu operacyjnego.

- Super, możesz biegać! - zawołałam i przytuliłam Asię.

Nagle pojawił się teleport. Razem z Asią miło pożegnaliśmy się z przyjaciółmi i weszliśmy do portalu. Świat wirował.

Po trzech minutach poznaliśmy pokój Asi. Kiedy spojrzaliśmy w dół zobaczyliśmy, że jesteśmy dwa metry nad ziemią. Łup!!! Poczułam, że jestem w naszym świecie.

Nigdy nie zapomnę Matiego, Michała i Bartka.

Laura Marcińczyk kl.IVb

OPOWIADANIE

Opowiem wam przygodę, która naprawdę przytrafiła się mnie, a zaczęła się ona tak:

Był bardzo słoneczny dzień, więc mama powiedziała do mnie, że bym poszła na spacer. A ja się zgodziłam. I kiedy tak sobie szłam, zobaczyłam coś błyszczącego na ziemi. Podniosłam to i znalazłam 2 zł. Przechodziłam akurat koło cukierni. Kiedy do niej weszłam, była masa ludzi i było słychać tylko: „pip,pip,pip,pip” albo: „Następny proszę!”

Zrezygnowałam więc, ale kiedy już miałam wychodzić, ktoś krzyknął:

-Promocja w sklepie „Stokrotka”! - I wszyscy wybiegli z cukierni do sklepu. A ja zostałam.

Podeszłam do kasy i poprosiłam o drożdżówkę. Pani, która sprzedawała, dała mi ostatnią, ale najpyszniejszą, ponieważ kiedy ją ugryzłam, była tak pyszna, że aż ją upuściłam. A ona potoczyła się do wiru ze wszystkich słodczy, ale ten wir był widoczny tylko dla mnie. Lecz moja pyszna drożdżówka już przepadła.

Nie, nie przepadła! Nie poddam się!

Weszłam do wiru. Wir przesa-

dził mnie na dach cukierkowej szkoły, gdzie była także drożdżówka podróżniczka. Ale podróżniczka chciała się chyba rozejrzeć i potoczyła się z dachu do komina a z komina do środka sali, która miała nazwę: „Sala ptasiego mleczka”.

Wyglądało to trochę ohydnie, bo ptaki robiły kupki, które były nawet dobre.

Tymczasem moja drożdżówka trafiła do ucznia tej szkoły, niemiłego Franka. Poprosiłam go, żeby oddał mi moją drożdżówkę, ale on już ją zjadł. A ja spotkałam jeszcze jedną osobę: Malinkę, miłą i bystrą osobkę, która dba o linię. Lecz to Franek zapewnił mi najwięcej emocji.

Malinka powiedziała mi, że bym poszła z nią na jedną lekcję. Zgodziłam się i akurat trafiłam na matematykę. Było niezbyt dobrze, ponieważ - tak jak mówiłam - Franek za dbał, żebym się nie nudziła. Jego pomysł był podchwytliwy: na początku miałam się wymknąć z lekcji, potem poczekać na niego, następnie mieliśmy przebiec całą szkołę bez wpadki za najłodszą słodycz na świecie. Ja się zgodziłam, chociaż w ogóle nie znałam

tej szkoły. Ale Malinka mi pomogła - dała mi mały motorek z donatów i mapę szkoły.

Na początku mieliśmy przebiec przez salę komputerową.... Były tam lekcje, więc wymyśliłam, że przejadę najpierw przez „Salę ptasiego mleczka”, potem przez kino, a następnie przez naszą salę, czyli "przez matematykę". Ale Franek miał ten sam pomysł i też miał motorek. Na końcu mieliśmy przejechać przez dach i w tym momencie Franek zahaczył o komin i potoczył się na mnie. Ja spadałam z motorku i potoczyłam się po dachu na barierkę, a Franek na mnie.

- Spadaaaammmmm!! - krzyknęłam.

Zorientowałam się, że spadam do wiru. A w wirze - najpyszniejsza słodycz, więc ją wzięłam i znowu ugryzłam. Natychmiast zorientowałam się, że siedzę w cukierni i znowu słyszę: „pip, pip, pip, pip” albo „Następny, proszę”.

I tak skończyła się ta przygoda, ale też skończyłam opowiadać.

Magda Romanowicz IVb

Kuchnie świata z różnych stron świata

Wędrując dalej po kuchniach świata
dotarliśmy na Węgry i do USA.

Zapraszamy Was w kolejną podróż kulinarną

Pyszne naleśniki prawie jak a la Gundell

Składniki:

- 150 g mąki
- 2 jajka
- 250 ml mleka
- szczypta soli
- woda mineralna lub zwykła woda
- masło lub olej roślinny do smażenia

Wykonanie:

Mąkę przesiać, dodać jajka, mleko i sól. Zmiksować, przykryć ściereczką i odstawić na 30 minut. Przed samym smażeniem dodać do ciasta wodę w takiej ilości aby uzyskać odpowiednią konsystencję ciasta (około 1/2 szklanki). Ciasto nie może być za gęste, bo będzie ciężko rozprowadzać się po patelni. Naleśniki smażyć z dwóch stron na średnio rozgrzanej patelni, na małej ilości masła lub oleju roślinnego.

Naleśniki można smarować dżemem, musem jabłkowym lub smażonymi na maśle owocami np. brzoskwiniami, a także masą czekoladową. Można je też przekładać nadzieniem z sera białego z dodatkiem rodzynek namoczonych wcześniej w gorącej wodzie i posiekanych orzechów laskowych.

Tak przygotowane naleśniki podajemy polane sosem czekoladowym.

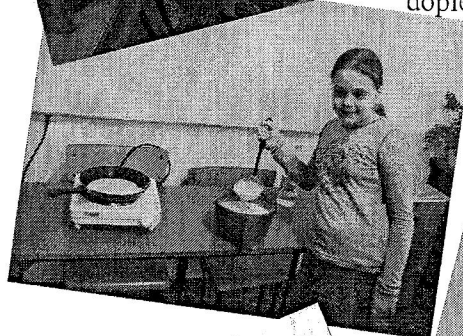
Sos:

- 100 ml śmietanki kremowej
- 100g gorzkiej czekolady
- 1 op. cukru waniliowego

Do rondelka wlać śmietankę, pokrojoną na kawałki czekoladę i cukier waniliowy. Podgrzewać ciągle mieszając na małym ogniu, aż do całkowitego rozpuszczenia czekolady.



Już leci nam
ślinka na te
pyszości!



Amerykańskie ciasteczka świąteczne

Składniki:

- 2 szklanki mąki
- pół szklanki cukru
- pół szklanki masła orzechowego
- pół kostki masła
- 2 łyżki jogurtu naturalnego
- pół łyżeczki sody
- 1 łyżka cukru waniliowego

Wykonanie:

Włożyć do miski wszystkie składniki oprócz mąki i dobrze je ze sobą wymieszać. Następnie, cały czas zagniatą, dodawać stopniowo mąkę. Ciasto powinno być gładkie.

Ulepić z ciasta kulki wielkości kasztanów. Każdą kulkę spłaszczyć w dłoniach.

Ułożyć ciasteczka na blasze a następnie widelcem odcisnąć na nich kratki.

Piec 15 minut w temperaturze 180 stopni.

Ciasteczka zdjąć z blachy dopiero wtedy, gdy wystygną. Ciasteczka bardzo się kruszą!

SMACZNEGO!!!



Ciasta na naleśniki
mamy duuuużo!

Fot. M. Wójcik

ZAGADKI

ZAGADKI

Może być :
filmu, estrady, jednego sezonu.
Może świecić na niebie.
Co to jest?

Janek Porębski, kl. Vb.

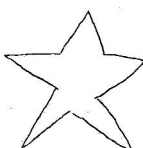
Bije jak dzwon,
Ni okrągłe, ni kwadratowe,
Może być na rysunku,
Jak i w Tobie,
Nosi czerwony płaszcz na sobie

Ola Kaczmarska kl. Vb

Jest ich nie zliczenie wiele
znajdziesz je nawet w kościele,
Mrugają, mrugają, czasami nawet
spadają,
Każdy chciałby mieć choćby jedną
z nich

Adam Łukaszuk kl. Vb

Połącz zagadkę
z rysunkowym rozwiązaniem
i dorysuj rozwiązanie, którego
brakuje. Powodzenia!



Jest niewielkie chociaż dla niewielu
przydatne,
ma papier - ale nie zwykły,
można na tym skakać,
niektórzy lubią to bardzo,
ma kółka i jeździ.

Jest nieżywe chociaż prawdziwe,
lata i jest niewidzialne,
czasem ludzi drażni,
my wszyscy z tego żyjemy.

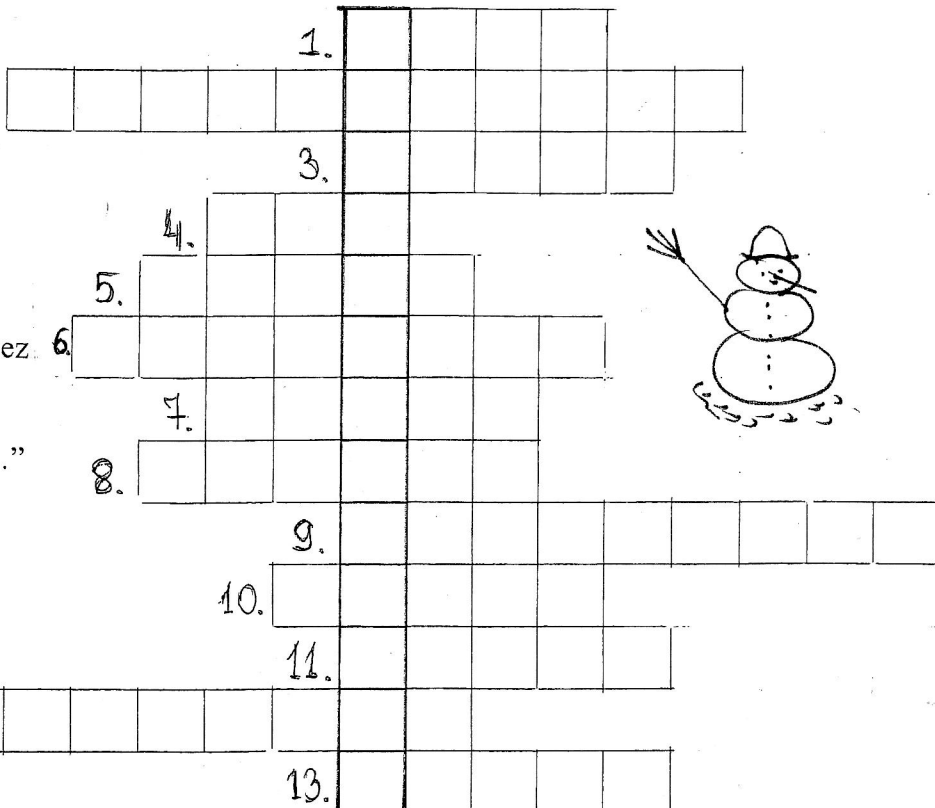
Ludzie to lubią,
ale nie którzy nie lubią,
choć ktoś tam żyje,
ale ludzie nie,
przypomina chmury,
tylko że niebieskie.

Mateusz Wykowski kl. Vb

KRZYŻÓWKA

**ZIMOWA
KRZYŻÓWKA**

1. Czwarta pora roku.
2. Kwiat, przebijający się przez śnieg.
3. Jeden z trzech darów ofiarowanych przez królów Jezusowi.
4. Kawałek lodu pływający po wodzie.
5. Dokończ powiedzenie: „Serce mi się ...”
6. Dostajesz je od Mikołaja.
7. Nakrycie twarzy na bal karnawałowy.
8. Imię psa pływającego na krze.
9. Zabawa noworoczna albo imię.
10. Inaczej - połączone sanki, sanna.
11. Niektóre odlatują na zimę.
12. Tłusty ...
13. Dostają ją niegrzeczne dzieci.



Gazetkę zredagował zespół w składzie:

Lena Butkiewicz kl. I, Natalia Filip kl. I, Karol Hrycyna kl. I, Szymon Szydlowski kl. IVb, Milena Górka kl. Vb,
Michelle Weigert kl. Vb pod opieką p. Marii Magdaleny Abramik. Korekta: p. Magdalena Kaczmarczyk
Jeżeli masz coś ciekawego do powiedzenia i chcesz się tym z nami podzielić - zapraszamy!
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo skracania tekstów.